

WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie, Państwowa Operetka w Lublinie, PRL, dzielnica Kalinowszczyzna, wyłączenie szkolnictwo, życie codzienne, życie kulturalne, Stare Miasto, ulica Okrzei, ulica Garbarska, ulica Hipoteczna, ulica Narutowicza, osiedle Kalinowszczyzna, klub osiedlowy, Klub Osiedlowy ODEON, mieszkanie w PRL, spółdzielnia mieszkaniowa, Spółdzielnia Mieszkaniowa "KOLEJARZ", mała matura, podręczniki szkolne, Związek Młodzieży Polskiej, ZMP, Szkoła Handlowa Vetter'ów, nakaz pracy, nakaz uczestnictwa w pochodach, Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa, pochód 1 Maja, Centrala Tekstylna, Centrala Wojskowa, kolonie dla dzieci, wycieczki, pracownicze wycieczki, zagraniczne księgowa, repasaczka, sumator, arytmometr, kartki na zakupy, Prawda (czasopismo), Robotnica (czasopismo), Kołchoznica (czasopismo), przedsiębiorstwo Orbis, pociąg przyjaźni, kino objazdowe, Operetka (spektakl), bajki radzieckie, filmy radzieckie, Kłębukowska Konstancja, Stachowicz Stanisław, Wawrzyńczykówna Maria, Bierut Celina, Janicki Edward, Seroczyńska Janina

Zaopatrzenie, czyli będzie, co rzuca

Ostatnie lata, kiedy były kartki to było jedno umęczenie, szczególnie, że ja byłam w tym przedsiębiorstwie handlowym. Wszyscy wszystko kupowali na kartki, więc po pierwsze te sprzedawczynie miały ogromne arkusze –osobno cukier, osobno jakieś wędliny, osobno mięso, osobno coś tam jeszcze. Różne były rodzaje były tych kartek, inne były kartki dla dzieci. Jakie one były udręczone w tych sklepach! I te dziewczyny w [dziale] handlowym, bo całe te arkusze potem przychodziły do biura. Ja nie wiem czy to się wszystko zgadzało. To się raczej nie mogło zgadzać, bo przecież to był obłąd. W sklepie też nikt nie dopilnował tego kto tam co sprzedawał. Ale trzeba było tych ludzi umordować tymi kartkami. I te kolejki. Dzisiaj będzie cukier, to tłum ludzi [stoi] przed naszym sklepem, bo będzie cukier. W drugim sklepie stoją ludzie, pytają co będzie. Nie wiemy, co rzuca. Więc jak ktoś doszedł [do lady] to, choć niepotrzebne mu były buty, to je kupił, bo wiedział, że je odsprzeda, bo ktoś tam będzie tych butów potrzebował. Więc ludzie kupowali to, co rzucili, bo to nie było żadnej sprzedaży. Miałam taką sytuację, był okres świąteczny, Bożego Narodzenia, więc każdy chce kupić ryby, każdy tego śledzia chciał. Śledzie sprowadzali aż ze Szczecina w

oryginalnych beczkach. Idę do koleżanki, ponieważ jestem solenizantką grudniową, więc mówię do niej: „Ewka, załatw mi kilogram śledzi” a ona mówi: „Pani Wiesiu, jak Boga kocham, nie mogę, bo jak rozpakuję beczkę to pracę stracę. Tak wyglądała sytuacja. Takie były ciężkie warunki. Takie było umęczenie. Potem, kiedy już nastąpiły te przemiany, to człowiek był w szoku, że coś już nie jest problemem. Wcześniej, jak mogłam kupić papier toaletowy i ten papier toaletowy przyniosłam, tak jak różaniec nanizany na sznurku, to się dzieliłam z rodziną, bo w sklepie nie można było tego kupić. Więc jak już uruchomili produkcję i można kupić papier toaletowy, to był szok.

Data i miejsce nagrania	2015-11-17, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"